

RECENZJE

Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym
PL ISSN 1643-8191, t. 30 (3)/2014, s. 167–174

ANDRZEJ DRÓŹDŹ, *EPITAFIA I WYROCZNIE. SZKICE O POCZĄTKACH
PISMA I KSIĄŻKI W STAROŻYTNEJ GRECJI*,
WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIwersYTETU PEDAGOGICZNEGO,
KRAKÓW 2013, ss. 134+4 NLB.



<http://dx.doi.org/10.12775/KLIO.2014.053>

Początki greckiego piśmiennictwa i najdawniejsze dzieje greckiej książki to temat istotnie frapujący. Gdy mykeński rozdział w historii starogreckiej piśmienności zamknął się wraz z upadkiem ośrodków ówczesnej władzy, znajomość pisma w jego nowej postaci, doniośle udoskonalonej, bo alfabetycznej, dopiero po pewnym czasie wyłoniła się z mroków tzw. wieków ciemnych. O tym, jakie skutki w różnych aspektach ludzkiego życia niosło ze sobą rozpowszechnianie się w Grecji znajomości pisma alfabetycznego, opowiada m.in. R. Merkelbach w swym zajmującym szkicu, napisanym ze znanostwem, a przy tym możliwie przystępnie, z którym polski czytelnik mógł zapoznać się już jakiś czas temu¹. Warto się o to opracowanie upominać także w kontekście recenzowanej książki, bo w niemałym stopniu dotyczy ono i tych zagadnień, którymi mniej lub bardziej wnikliwie zajmuje się A. Dróżdź.

¹ Zob.: R. Merkelbach, *Znaczenie pieniądza dla dziejów grecko-rzymskiego świata*. Dodatek: *Jakie skutki przyniosło zastosowanie pisma? O wynalezieniu pisma w Mezopotamii i jego skutkach dla kultury greckiej*, przeł. i oprac. W. Appel, Toruń 1996 (niemiecki oryginał otworzył w 1992 r. serię *Lectiones Teubnerianae*). Wydaje się, że autor recenzowanej książki do tej interesującej pracy R. Merkelbacha nie dotarł.

Omawiana książka składa się z kilku zasadniczych części. Otwiera ją „wstęp” (s. 5–17), pomyślany jako ogólne wprowadzenie do przedstawianych dalej zagadnień szczegółowych. Kolejno zatem mowa jest o „początkach i zastosowaniu greckiego pisma alfabetycznego” (s. 18–49), „epitafiach jako trwałym elemencie kultury pisma” (s. 50–65), „wycieczkach słownych i sakralizacji pisma” (s. 66–92), „Herodocie i Arystofanesie jako świadkach alfabetyzacji Greków” (s. 93–120). Książkę dopełnia lapidarne „zakończenie” (s. 121–123), wybiórczy „wykaz skrótów” (s. 124), zestawienie wykorzystanej „literatury” (s. 125–131), „indeks autorów i postaci historycznych” (s. 132–135) oraz „spis ilustracji” (s. 136).

Rozmiary publikacji w pełni zatem uzasadniają jej tytułowe dookreślenie jako „szkice”, gdyż istotnie bardzo szybko wraz z autorem przechadzamy się po niemałym obszarze faktów, interpretacji, okoliczności oraz zdarzeń, zarówno tych doniosłych, jak i tych jakby nieco mniej ważnych, a siedem skromnych ilustracji tylko zwiększa nasz apetyt na dalsze (wiadomo jednak, że wydawcy są pod tym względem bardzo oszczędni). Odbiorcami książki, jak wynika to z noty zamieszczonej na tylnej okładce, mają być „głównie studenci kierunku bibliotekoznawstwo, ale wiele istotnych informacji znajdą w niej również osoby interesujące się kulturą klasyczną oraz antropologicznym wymiarem pisma” (opinia dr. hab. S. Sprawskiego, recenzenta wydawniczego).

Lektura „wstępu” nieco rozczarowuje, a nawet prowokuje do podjęcia przynajmniej częściowej polemiki, czasami zaś budzi naturalny wręcz odruch sprzeciwu. Już brzmienie drugiego zdania stanowi oczywiste wyzwanie dla intelektu czytelnika. Autor powiada bowiem tak: „Budowanie kultury książki w perspektywie *arche*, rozumianej jako źródło zasad, przyczyn czy władzy, nie wydłuża, ale skraca dystans dzielący człowieka ze światem nowoczesnych mediów; pozwala zrozumieć ich dynamikę w kategoriach adaptacji środowiskowych i intelektualnych człowieka, przypomina o jego uniwersaliach i ponadczasowych skłonnościach do zapanowania nad sferami sacrum i profanum” (s. 5). Przypuszczam, że nie tylko student wdzięczny byłby autorowi tych słów za jakąś ich strawniejszą egzegezę. Trudno także zgodzić się z krytyczną opinią sformułowaną przezeń odnośnie do wyrwanego z kontekstu zdania A. Świderkówny i M. Nowickiej, „że Grecy, przynajmniej od VIII wieku p.n.e., nie tylko znali pismo, ale posługiwali

się nim nawet zupełnie swobodnie [...]”², bo jest to przytoczenie konstatacji ogólnej, uprzednio popartej zresztą konkretną argumentacją, a nie jakieś *facit* specjalistycznego wywodu akademickiego mającego ukazać rzecz raczej oczywistą, a mianowicie, że „proces przyswajania liter fenickich nie miał tak jednoznacznego przebiegu” (s. 5–6; przecież nie taki cel przyświecał wspomnianym autorkom przy pisaniu ich wielce pożytecznej książki). Idźmy dalej. Zupełnym nieporozumieniem jest np. przywołanie rzekomej opinii Homera, „który znakom literowym [...] nadał nieprzychylne miano *semata lugra*, tj. ‘znaki złowrogie lub zbrodnicze’, otworzywszy tym dla pisma perspektywę wyobrażeń pejoratywnych” (s. 7). Pomijając kontrowersyjną w szczególności kwestię piśmienności samego Homera, należy podkreślić, że bynajmniej nie chodzi tu o jakieś „nieprzychylne miano” pisma, ale o charakterystykę zapisanej tamtych „znakami” wiadomości, jaka znalazła się w słynnym liście Projtosa (Il. 6, 168), który prosił adresata (króla Iobatesa; jego imienia poeta nie wymienia), by zgładził Bellerofonta za jego (rzekomy, jak wiemy) romans z Anteją (Stenoboją). To tylko dla młodzieńca treść owego listu mogła okazać się nieszczęsna, i tylko w tym kontekście owe *semata* mogły się stać „nieszczęsnymi” (*lygra*; ostatecznie wszakże takimi nie były), same w sobie będąc przecież jedynie nośnikiem groźnej informacji. Innego rodzaju wątpliwości pojawiają się z kolei przy lekturze tej części tekstu, w której Dróżdź zajmuje się znaczeniem alfabetyzacji dla sfery sacrum. Powiada on m.in., że „Łatwe do opanowania pismo alfabetyczne Greków spowodowało, że również ich pojęcia sacrum stały się bardziej dostępne i skuteczne” (s. 11), po czym przytacza pogląd J. Dunina, jakoby „pismo, a w konsekwencji książka rozwinęły się w wyniku nie tyle wynalazków, ile odkrycia pewnej cechy nadanej człowiekowi przez Boga, by mógł w przyszłości przeczytać słowo objawione, albo, jak kto woli, wytworzone w procesie ewolucji”³. Wszystko to pięknie, ale zabrakło w tym kontekście stwierdzenia fundamentalnego, a mianowicie, że „religia grecka była religią kultu, a nie religią książki”, i że „dopiero wraz z chrześcijaństwem pismo wnika

² Cytat z: *Książka się rozwija*, Ossolineum 1970, s. 12 (seria: „Książki o książce”).

³ Za: J. Dunin, *Pismo zmienia świat. Czytanie. Lektura. Czytelnictwo*, Warszawa 1998, s. 18.

również w obszar religii”⁴. Wyrocznie i epitafia, którymi A. Drózdź szerzej zajmuje się na dalszych stronach książki, mające bez wątpienia wpływ na rozpowszechnienie się znajomości pisma, choć ściśle związane są ze sferą wyobrażeń religijnych, to jednak stanowią bardzo specyficzny obszar starogreckiego sacrum i, choć są przekazywane przez bóstwo, zwykle zresztą niebezpośrednio, z objawieniem („słowem objawionym”) nie mają nic wspólnego. Trudno też zgodzić się z kolejną konstatacją autora, który powiada, że „Z kategorycznymi twierdzeniami o szybko postępującej alfabetyzacji greckiej nie zgadza się ponadto ustalenie historyków:” (s. 16), czego dowodem ma być zacytowane następnie zdanie ze wspomnianej niżej książki O. Murray’a⁵. Przywołany słuszny pogląd brytyjskiego uczonego nie dotyczy jednak pytania o szybkość procesu greckiej alfabetyzacji (owa „szybkość” to w ogóle pojęcie bardzo względne, ale raczej trudno ją kwestionować), lecz jest próbą uchwycenia jakiejś chronologicznej cezury określającej powszechną już obecność pisma w życiu starogreckiej (przede wszystkim ateńskiej) społeczności⁶. I jeszcze przynajmniej jedną uwagę do „wstępu”

⁴ Zob.: R. Merkelbach, op.cit., s. 90. Autor czyni też zastrzeżenie (ibidem), że „religia kultu nie wystarczała greckim filozofom”, ale podkreśla zarazem, że „religijne filozofie adresowane były tylko do tych ludzi, którzy czytali książki filozoficzne, a nie do prostego ludu”. Por. także opinię O. Murray’a (*Narodziny Grecji*, Warszawa 2004, s. 138; Drózdź także korzysta tej książki), który dobitnie stwierdza: „W przeciwieństwie do innych typów pisma na Wschodzie pismo greckie rozwijało się w świeckiej atmosferze i w swoich początkach służyło przede wszystkim świeckim celom”.

⁵ O. Murray, *Narodziny Grecji*, s. 137: „W pełni piśmienne społeczeństwo w nowoczesnym znaczeniu tego słowa stworzyli Grecy najprawdopodobniej dopiero w początkach IV w. p.n.e.”.

⁶ Sam A. Drózdź na s. 42 stwierdza, że „W końcowym okresie archaicznym w Atyce umiejętności pisanie i czytanie były dość rozpowszechnione [...]”; co prawda zaraz zastrzega, że „zakres wykorzystania” tych umiejętności „był mocno ograniczony”, ale to przecież określenia szacunkowe. Wydaje się, że bardziej wymowna jest ogólna liczba znanych nam napisów pochodzących z lat ca 700–480 p.n.e., dokumentująca poziom piśmienności w samej tylko Atyce i na Krecie w owym okresie. Mianowicie, jak wynika to z tabelki widniejącej zamieszczonej na s. 42, łącznie mamy ich niemal półtora tysiąca (dedykacje, epitafia, prawa, graffiti oraz malowidła ceramiczne), przy czym co pięćdziesiąt lat, aż do roku ca 500. p.n.e., liczba znanych nam napisów lawinowo wzrasta (odpowiednio 58, 101, 162 i 757; z ostatniego zaś dwudziestolecia, tj. z lat 500–480 p.n.e., znamy ich aż 474). Jeszcze bardziej wymowna jest informacja podana przez autora za

należy poczynić, jako że natknijemy się tu m.in. na bardzo istotne (i słuszne) stwierdzenie, będące zarazem postulatem badawczym i zapowiedzią jego realizacji. Autor podkreśla mianowicie, że „[...] jako jedno z najważniejszych zadań badawczych jawi się skorygowanie części dawnych rezultatów translatorskich, aby wydobyć interesujące bibliologa, niedostrzeżone wcześniej, formy leksykalne i wyobrażenia kulturowe mogące posłużyć rozszerzeniu wiedzy z zakresu kultury książki. W tym celu wykorzystano w pracy zasoby literatury greckiej, umieszczone na stronach The Perseus Digital Library” (s. 13). Do tej ważkiej kwestii niebawem powrócimy.

Kolejna część książki nosi tytuł: „Początki zastosowania greckiego pisma alfabetycznego” i składa się z kilku podrozdziałów. Autor omawia tu różne zajmujące zagadnienia, m.in. pismo protosynajskie, domniemane „lokalizacje greckiego zapożyczenia liter fenickich” (Kreta, Cypr, Rodos, Eubeja), przedstawia „najstarsze inskrypcje pisma greckiego” oraz „zastosowanie greckiego pisma alfabetycznego w okresie archaicznym”, kończy zaś ten rozdział uwagami na temat „pragnienia rozgłosu” jako jednego z tych czynników, które przyczyniły się do „popularyzacji pisma”, oraz psychosocjologii „pisma w kontekście kultury daru”. W treści tego rozdziału stosunkowo wiele zawdzięcza A. Dróżdź opracowaniu J.P. Wilsona⁷, czego zresztą bynajmniej nie ukrywa. Z pracy tej zaczerpnął m.in. wygodną kategoryzację najdawniejszych greckich inskrypcji (s. 30 nn.), które dadzą się ująć w 24 ich rodzaje (od pojedynczych liter, abecedariuszy i nazw własnych po dedykacje, kłątwy, epitafia, prawa, dekryty, traktaty, inwentarze, a nawet korespondencję, kontrakty i znaki towarowe). W sumie jest to rozdział bardzo zajmujący, ale, niestety, i tu widnieją pewne błędy i nieporozumienia. Np. na s. 33 czytamy: „Z kolei na kolbie z pachnidłami z Kyme (ok. 675 roku p.n.e.) właściciel umieścił przestrożę: „Jestem *lekythos* z Tataie kto by mnie ukradł, niech osłepnie” (sic!). Tymczasem w rzeczywistości chodzi o właścicielkę tego protokorynckiego aryballosu o imieniu „Tataia”

O. Murray'em (s. 51–52): „Ogółem, z okresu od połowy VIII w. p.n.e. do końca epoki archaicznej (480 r. p.n.e.) zachowało się około (O. Murray podaje, że „znacznie ponad”, s. 47 – uściślenie W. A.) 5000 zabytków z greckimi napisami kommemoratywnymi, z czego większość to epigrafy świątynne i nagrobkowe”.

⁷ Zob.: rozdział *Literacy*, [w:] *A Companion to Archaic Greece*, eds. K. Raafaub, H. van Wees, Oxford 2009.

(„jestem lekythosem Tatai ...”)⁸. Kuriozalna jest także informacja o „złotej misce (ok. 625–550 p.n.e.) ofiarowanej Zeusowi z Olimpii: „Synowi Kypselosa[...] dedykują to z Heraklei [...]”, s. 35; w rzeczywistości chodzi o złotą *phiale*, której ofiarodawcami są Kypselidzi! Niezręcznie jest także przetłumaczona inskrypcja Mantiklosa (s. 34: z przekładu mogłoby wynikać, że „ten, kto daleko strzela ze srebrnego łuku” i Apollon to dwie różne postaci). Podobnie pewna niezręczność tkwi w przekładzie fragmentu heksametrycznej inskrypcji niejakiego D(w)einiasa, którego „zniszczyło bezwstydnne morze” (s. 36; raczej „zgubiło bezlitosne morze”). Ponadto „kamienie graniczne” to *horoi* (a nie *heroi*, s. 40), i z pewnością chodziło o „*tes agoras*, a nie o „*tis agoras*” (ibidem). I jeszcze jeden przykład źródłowej niefrasobliwości. Otóż Hezjod wspomina o zwycięstwie odniesionym w konkursie zorganizowanym na cześć Amfidamasa przez jego synów w Chalkidzie na Eubei w „Pracach i dniach” (ww. 654–659), a nie w „Teogonii” (s. 47), no i ponadto zupełnie skądinąd słyszymy o tym, że miał w tych poetyckich zawodach pokonać samego Homera⁹.

Następna partia książki nosi tytuł: „Epitafia trwałym elementem kultury pisma” i w niemalym stopniu jest przedrukiem artykułu opublikowanego przez A. Dróždza na łamach „Meandra” w 2011 roku¹⁰, o czym autor w ogóle nie wspomina (nawet w zestawieniu literatury przedmiotu nie przywołuje tej publikacji). Ów „pierwodruk” jest jednak zdecydowanie bardziej wartościowym tekstem od jego wersji widniejącej zamieszczonej w omawianej książce. Badacz poczynił bowiem pewne skróty (niestety), a także dodatki (niestety). Niektóre zaś informacje wykorzystał przy pisaniu innych szkiców w omawianej książce. To, że np. pominął przytoczenia

⁸ Nieco wcześniej mowa jest o „najstarszej” własnościowej inskrypcji (chodzi o napis umieszczony na amforze pochodzącej z Pithekoussai: „jestem (tj. należę) do Mimal(l)ona”, przy czym autor powołuje się na wspomniane wyżej opracowanie J. P. Wilsona; jednakże w oryginalnym opracowaniu mowa jest po prostu o „One of the earliest inscriptions, not much later than 750 [...]”, (s. 551).

⁹ Zob.: *O Homerze i Hezjodzie, o ich pochodzeniu i współzawodnictwie* (tzw. *Certamen Homeri et Hesiodi*), [w:] *Homerika, czyli żywoty Homera i poematy przypisywane poecie*, przeł. W. Appel, Warszawa 2007, s. 43 nn.

¹⁰ Por.: A. Dróždź, *Epitafia jako czynnikularyzacji pisma w starożytnej Grecji, „Meander”*, 2008 (2011), nr 1–4, t. 63, s. 176–197.

w języku greckim, to rzecz zrozumiała (w jego założeniu adresat publikacji nie musi znać greki), jednakże poprzez pewne opuszczenia (uproszczenia) miejscami cierpi, w moim przekonaniu, przejrzystość całego wywodu. Ta maniera stosowania opuszczeń i dodatków może też prowadzić do nieporozumień, co przykładowo zilustrować można przypisem 10. z omawianego szkicu¹¹ (w „pierwodruku” przyp. 62, gdzie widnieje tylko odsyłacz do Skamona *FgrHist* 476 F 3 oraz do książki J. Svenbro); czytelnik może bowiem być przekonany, że w ów przyp. 10. to przekład tekstu J. Svenbro, gdy tymczasem jest to tekst pochodzący z tzw. Księgi Suda (= w/w *FgrHist* 476 F 3), zresztą niezbyt zręcznie przełożony przez Dróżdza (z języka francuskiego?) na język polski. Oczywiście i tu (s. 54) i tam (s. 188) nie chodzi o zamiysł Aktaiona „upamiętnienia jej imienia literami” („jej”, tj. Fojnikie, zmarłej córki Aktaiona – W. A.), ale o „nazwanie liter od jej imienia” (*foinikeia grammata*). Ponadto w oryginale greckim chodzi naturalnie o Fojniksa, syna Agenora, a nie „Fenicjanina” (choć akurat Fojniks był Fenicjaninem). Z innego rodzaju niejasnym szczegółem mamy do czynienia np. na s. 57; oto przy przekładzie epigramu ze steli Mnesitheosa z Eginy pojawia się nazwisko tłumacza („tłum. M. Szymański”), natomiast z lektury „pierwodruku”, gdzie znajdziemy identyczny tekst (s. 189), wynikałoby, że przekład ten jest autorstwa A. Dróżdza (tam bowiem nie ma wzmianki o przekładzie dokonanym przez M. Szymańskiego).

Kiedy otworzy się następny rozdział („Wyrocznie słowne: sakralizacja pisma”), znowu przyjemność lektury psują nieznośne drobiazgi. Np. na s. 66 czytamy, że „Laojdes, wróżbita sprzedajny, również stracił życie za głoszenie fałszywych prorocत्व (*Pieśń XX*)”; w rzeczywistości chodzi o Lejodesa, który życie traci dopiero w XXII pieśni *Odysei*, i to nie za to, że „głosił fałszywe prorocत्व”, ale dlatego, że po prostu był jednym z zalot-

¹¹ Cytuję pełne brzmienie tego przypisu: „Literey fenickie: Lidyjczycy i Jończycy [tak nazywają] litery od ich wynalazcy Fenicjanina, syna Agenora; jednakże Kreteńczycy nie zgadzają się z nimi [i mówią, że ta] nazwa pochodzi od pisania na liściach palmy [*phoinika*]. Lecz Skamon w drugiej księdze *O wynalazkach* (mówi), że zostały nazwane od Phoinike, córki Aktaiona. Legenda głosi, że ten człowiek [Aktaion] nie miał dzieci [płci] męskiej, a jedynie córki Aglauros, Erse i Pandrosos; Phoinike, jednakże, umarła kiedy jeszcze była dziewczcą. Z tej przyczyny Aktaion [nazwał] litery fenickimi, ponieważ chciał w pewien sposób uhonorować swą córkę”. J. Svenbro, *Phrasikleia* ..., s. 93–94 (tłum. własne)”.

ników. Wątpliwe ponadto jest, by „w czasach Homera istniała tylko jedna wyrocznia: w Dodonie ...” (s. 73), skoro w *Odysei* czytamy (8, 79–81), że Agamemnon otrzymał wyrocznię „w poświętym Pytho” (tj. w Delfach). Z kolei Sofokles nie jest autorem *Trachitanek* (ibidem), lecz *Trachinek*. Należy także podkreślić, że same rozważania nad wyroczniami (m.in. nad ich rodzajami, tekstami, ich fałszowaniem, a także kryzysem wyroczni) są przedstawione nazbyt ogólnikowo i wybiórczo.

Podobnie w rozdziale ostatnim („Herodot i Arystofanes świadkami alfabetyzacji Greków”) natrafimy na irytujące pomyłki i niejasności. Tylko dla przykładu przytoczyć można następującą konstatację: „Ten, kto poprawnie pisał i czytał, nazywany był *grammatikoteron*. Dosłownie znaczyło to: „kto poprawnie rysuje” (w domyśle: „kto pisze”) i „zna litery” (w domyśle: „kto czyta”) (s. 110). Trudno powiedzieć, co autor „miał tu na myśli”; w każdym razie greckie *grammatikoteron* nie oznacza tego, o czym pisze. Gdzie indziej mowa o „trylogii epistolograficznej” Eurypidesa (s. 105), by już na s. 116 stała się ona „trylogią epistologiczną”. No i z pewnością tekst utrwalony na papirusie z Derveni nie jest „chaldejskim traktatem religijnym” (s. 118, przyp. 59). Szczególnie irytujący jest ponadto powtarzający się błąd w odmianie rzeczownika *pinaks*: mianowicie mianownik liczby mnogiej to nie „*pinaksoi*” (tak dwukrotnie na s. 117), lecz „*pinakes*”! Takie (i inne) pomyłki widniejące w omawianej książce stawiają pod ogromnym znakiem zapytania możliwość zrealizowania przez autora owego celu badawczego, jakim, teoretycznie, miało być „skorygowanie części dawnych rezultatów translatorskich” (s.13), o czym była mowa wyżej.

Szkoda zatem, że A. Drózdź nie dołożył wystarczających starań o poprawne przekazanie tej wiedzy, jaką zdobył czytając nowe i najnowsze opracowania na temat historii pisma i książki w starożytnej Grecji¹². Studentom natomiast należy zalecić bardzo ostrożną lekturę owych szkiców jego autorstwa.

Włodzimierz Appel (Toruń)

¹² Zaskakuje wszakże nieobecność w bibliografii takich klasycznych pozycji, jak książka R. Dornseiffa, *Alfabet w mistyce i w magii* (1925; polski przekład pióra R. Wojnakowskiego wydany został w 2001 r.), A. Heubecka, *Schrift* (1979 seria *Archaeologia Homerica*), czy L. H. Jeffery, *The Local Scripts of Archaic Greece*, Oxford 1990.